



PŁOMIEŃ

NUMER 8 (109) ♦ BIEŻANÓW ♦ 25 GRUDNIA 2003 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

Rozmowa z ks. Romanem	2
Pieśń o Bogu ukrytym	3
Tumsifu Yesu Kristu	4
Język polski III Tysiąclecia	6
W obiektywie Płomienia	7
Sakrament I Komunii Św...	8
Dzień Niepodległości	10
Z życia SRK – „Eden”	11
Problem do rozwiązania	11
Świadkowie wiary – Św. Pięciu Braci Męczenników	12
Teologia w życiu – Bóg na- szym Ojcem	13
Kącik poezji	13
Młodym – Oby nie jak te osiołki	14
Stypendia – druga odsłona	16
Miniatura – Nasze ręce	17
Moja książka	17
Bóg, honor, Ojczyzna	18
Rok 2003 w obiektywie	19
Z życia parafii – Kronika	20

*Niech Cię Bóg błogosławi i strzeże.
Niech Pan rozpromieni oblicze swe
nad Tobą,
niech Cię obdarzy swą łaską.
Niech zwróci ku Tobie oblicze swoje
i niech Cię obdarzy pokojem.
(Lb 6, 24 – 26)*





AKTUALNOŚCI

ROZMOWA Z KSIĘDZEM ROMANEM

Ks. *Roman Ciupaka rozpoczął pracę w naszej parafii 26 sierpnia b.r. Wkrótce potem zgodził się udzielić nam wywiadu. Rozmowę prezentujemy poniżej.*

Kiedy do naszej parafii przybywa nowy kapłan, chcielibyśmy się o nim czegoś dowiedzieć. Proszę nam powiedzieć z której parafii Ksiądz do nas przybył...

Przyszedłem z Nowej Huty – os. Dywizjonu 303 – z parafii Św. Brata Alberta. Osiem lat tam byłem. Jest to duża parafia licząca 25 tysięcy wiernych. Byłem tam wikariuszem, duszpasterzem akademickim, katechetą, później zostałem przewodnikiem głównym pielgrzymki pieszej nowohuckiej.

Jakieś szczegóły z początków biografii Księdza ?

Pochodzę z Dankowic, to jest taka miejscowość pomiędzy Oświęcimiem a Bielskiem. Z okien swojego domu widziałem z jednej strony Beskid Niski – Międzybrodzie Bialskie, Żywieckie

maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego. Miałem zdawać na Akademię Górniczo-Hutniczą, ale przed maturą przyszło powołanie. Pan Jezus rzekł: pójdz za mną. Ja jako ten niegodny, jak Apostoł Piotr bym powiedział: Panie odejdz ode mnie bo jestem człowiek grzeszny. Pan Jezus odpowiedział: nie bój się od tej pory ludzi będziesz łowił. Pójdz za mną. Kiedy te „rozmowy” trwały jeszcze dość długo, a ja starałem się przeforsowywać swoje tezy, Pan Jezus zawsze powiadał: pójdz za mną. Kiedy mówiłem: Panie Jezu, zostanę inżynierem, bo chciałem zostać inżynierem, projektantem - zawsze mnie to pociągało. Mówiłem: będę projektował kościoły, bezinteresownie będę to robił, a Pan Jezus mówił: nie! Kościoły zaprojektują inni! Ty pójdz za mną!

Po ukończeniu technikum w Jaworznie przyszło więc seminarium, lata studiów, pielgrzymki papieskie. Świecenia miałem w 1998 roku.

Na pierwszej mojej parafii byłem cztery lata w Więclawicach. Trzeba tam było robić wszystko: opieka nad scholką, grupą oazową, ministrantami, grupą teatralną, zespołem muzycznym. Założyłem tam ognisko muzyczne.

Jest Ksiądz muzycznie uzdolniony?

Nie, nie! Ja jestem antymuzyczny. Zorganizowałem to dla dzieci które chciały uczyć się grać. Wy macie tutaj „Eden”, ja tam miałem grupę ponad 30-cio dzieci w tym ognisku muzycznym. Nauczyciele dojeżdżali z Krakowa.

W tej parafii rozpocząłem rów-

nież ruch pielgrzymki pieszej.

Później poszedłem do Libiąża, to jest koło Chrzanowa. Libiąż Stary – Parafia Przemienienia Pańskiego. Tam również byłem katechetą, sprawowałem opiekę nad oazą, nad młodzieżą licealną. Również tam miałem grupę teatralną. Tam napisałem te jasełka które wystawiliśmy w domu kultury. Scenariusz jasełek wydaliśmy w formie książkowej. Założyłem chór młodzieżowy, scholę na bazie tej oazy. Nie wiem jak teraz gdyż poza Libiążem jestem już 11-ty rok, ale ponad pięć lat temu to z tego powstał chór młodzieżowo parafialny, myślę że jeszcze to się trzyma.

Po Libiążu przyszedł czas na Nową Hutę?

Tak, później Nowa Huta, osiem lat w Parafii Przemienienia Pańskiego na osiedlu Dywizjonu 303. No, cóż katecheta w szkołach: i w podstawowej i w liceum, wikariusz i właśnie tutaj proboszcz mnie zrobił duszpasterzem akademickim. Musiałem mieć również scholę akademicką. Miałem z młodzieżą dużo wyjazdów. Co roku zawsze wyjeżdżaliśmy za granicę albo w Polskę.

Ksiądz organizował te wyjazdy na zasadzie pielgrzymek?

Tak, to zawsze były pielgrzymki, z akcentem turystycznym. Dwa, trzy dni były wygospodarowane nad morzem czy gdzieś indziej na wypoczynek.

Dokąd pielgrzymowaliście?

Byliśmy dwa razy w Rzymie, później w Grecji, w Hiszpanii, w Portugalii, rok jubileuszowy Rzym. To była ciężka wyprawa: dwa autobusy młodzieży, dwa tygodnie i całe Włochy. Później zaczęliśmy w kraju takie wyprawy górskie, spływy kajakowe.

W Nowej Hucie był Ksiądz głównym przewodnikiem piel-



i tak dalej, a z drugiej strony domu szyby czterech kopalń: Brzeszcze, Piast, Cieczot i Silesia. W owym czasie w każdym niemal domu był górnik. Kopalnie miały wówczas swój złoty wiek. Mój dziadek był górnikiem, ojciec pracował w górnictwie, no i ja jestem technikiem

grzymek pieszych w członie nowochuckim?

Kiedy biskup mnie powołał na tego przewodnika, ten człon należało założyć od nowa, ten człon nie istniał. Miało to być nawiązanie do pielgrzymki mogińskiej, która po 25 latach przestała istnieć. Przez te lata pielgrzymkę mogińską miał pod swoją pieczęć o. Benignus. To jest wielki człowiek! O. Benignus to jest legenda! Legenda tamtych lat.

Którą z parafii wspomina Ksiądz najmilej?

Wiadomo że zadamowiłem się w Nowej Hucie. Po pierwsze wspomniały proboszcz ks. prałat Bielański. Jest to ojciec, przyjaciel i brat. Wielu księży może się uczyć od niego właśnie człowieczeństwa. Po drugie byłem tam najdłużej – 8 lat – to kawał czasu. Wiadomo, że człowiek zdążył się żyć z ludźmi. Tak, zdecydowanie najlepiej wspominam parafię w Nowej Hucie.

Mamy nadzieję, że równie miło będzie Ksiądz kiedyś wspominał naszą parafię.

Wiemy, że przygotowuje się Ksiądz do wyjazdu na misje,

życzymy zatem wytrwałości w dążeniu do realizacji powołania.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali: Paulina i Jan



AKTUALNOŚCI

„Pieśń o Bogu ukrytym”

Czternastego grudnia .2003 roku w auli pod nowym kościołem miało miejsce ciekawe wydarzenie. Młodzieżowa grupa teatralna z Katolickiego Domu Kultury „Eden” zaprezentowała „Pieśń o Bogu ukrytym” – montaż słowno- muzyczny oparty na poezji Karola Wojtyły. Przedstawienie, mimo że krótkie (20 minut) było ambitne, chociażby ze względu na charakter twórczości obecnego Ojca Świętego.

- Wiersze Karola Wojtyły są mocno przesiąknięte myślą filozoficzno- teologiczną, co czyni je trudnymi w odbiorze. – mówi pomysłodawczyni przedstawienia – Staraliśmy się zaprezentować je w ten sposób, aby nawet osoba nie posiadająca wykształcenia w wymienionych dziedzinach lub nie mająca dotąd kontaktu z twórczością Papieża Polaka mogła je zro-

zumieć i wynieść z nich coś dla siebie.

Z opinii publiczności wynika, że młodzieży rzeczywiście udało się zainteresować widzów:- Było to dla mnie duże przeżycie duchowe.- opowiada wzruszona starsza pani- Nigdy do tej pory nie czytałam wierszy Ojca Św., choć bardzo Go cenię. Cieszę się, że mogłam je dzisiaj usłyszeć.

- Podobało mi się zaangażowanie tych młodych ludzi. – mówi przybyły na przedstawienie pan – Widać, że każdy z nich bardzo się starał. Ciekawym urozmaicheniem było wprowadzenie pieśni religijnych nawiązujących do treści wierszy oraz elementów ruchu, które ożywiły całość kompozycji.

Smutnym aspektem niedzielnego spotkania stała się bardzo mała liczba widzów, pomimo liczego udziału wiernych we Mszy Św.

bezpośrednio poprzedzającej przedstawienie. Okazało się, że nawet w Roku Papieskim tylko jednostki chciały poświęcić chwilę czasu na modlitewną refleksję inspirowaną tekstami samego Papieża. Wydawałoby się, że taka sytuacja może być dla młodzieży zniechęcająca.

- Oczywiście cieszyłby nas fakt, gdyby parafianie okazali większe zainteresowanie naszą pracą. – wyznaje jeden z młodych aktorów- Tyle narzeka się na młodzież, a kiedy robimy coś pożytecznego, mało kto zwraca na to uwagę. Nie zniechęcamy się jednak. Ta krótka kompozycja była dla nas swego rodzaju rozgrzewką. Na początek przyszłego roku przygotowujemy długie (ponad godzinne) jasełka własnego autorstwa.

WK



LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

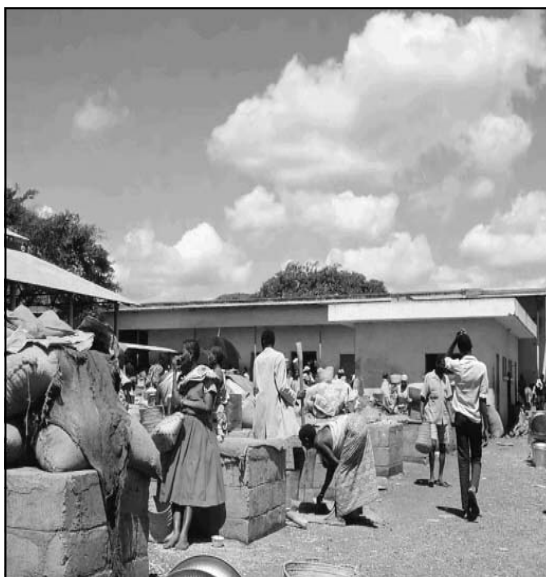
17.07.2001 r.

Po modlitwie porannej i Mszy Św. pojechaliśmy w kierunku Musomy przez Kiabakari. W Kiabakari ks. Karol uczył ks. Faustyna tajemnic obsługi motoru – „piki piki”, a ja posłałem kilka maili do Polski. W Polsce wakacje, albo ważne przygotowania do różnych uroczystości, czy odpustowych czy weselnych. W Musomie było dużo czasu, więc pochodziłem po sklepach porównując różne ceny książek itp. rzeczy. Ceny są szokujące, nawet większe niż w Polsce!!! Nikt z rodziców dzieci nie kupi tych podręczników, a nawet drukarnie niewiele ich drukują. Tam gdzie jest prąd to video wyparło książki. A filmy? Z Indii, czy Zairu typu disco – Africa. Radio DarSalam czy Mwenza serwują dużo muzyki, czy rozmów telefonicznych ze słuchaczami. Telewizja jest z DarSalam – satelitarna, połączona z BBC. Największy wpływ ma chyba radio – często można spotkać Tanzańczyka z radjkiem w ręku wędrującego pieszo czy na rowerze. Wieczorem przyszło 19 chłopców chętnych do ćwiczenia i gry w piłkę nożną. Przynajmniej na razie mają chęci, a co do możliwości to zobaczymy. Każdy trening, czy grę kończymy modlitwą i błogosławieństwem. Św. Pawle módl się za nami!!!

18.07.2001 r.

Na dziś były zaplanowane dwie kaplice w Nyaugere i Kiroteri: ks. Karol zorganizował dwie ekipy budowlane. Ludzie są zadowoleni bo robota „idzie do przodu”. Dzieci też mają frajdę. Niektóre pomagają, a mniejsi kręcą się koło auta, aby je przewieźć. Nie piszę tego ale zawsze znajdzie się czas na modlitwę. Nie tylko przed i po posiłku, na zakończenie pracy, ale i na indywi-

dualną modlitwę brewiarzową czy różaniec. Dziś o 17⁰⁰ była wielka uroczystość w Nyamuswie. Jumui Karola Lwengi zaprosiła przedstawicieli innych jumuii oraz sąsiadów do domu jednego ze swoich członków. Zgromadziło się dużo dzieci i dorosłych. Przyszły także dzieci z rodzin pogańskich. Za płotem (Msza Św. była na podwórku) stało również dużo ludzi, ciekawych co się dzieje. Uroczystość była solidnie przygotowana przez katechistów i viongazi, tj. przywódców wspólnoty. W samej Nyamuswie jest 7 takich jumuii. Każda z nich ma swojego patrona, np. Św. Jana Chrzyciela, czy Św. Piotra. W strukturze kościoła na danym obszarze, idąc od góry jest: PARAFIA, która ma swoje CENTRA, do nich wchodzi KIGANGA czyli wioski, a w każdym kigangu są wspólnoty rodzin – JUMUIE. W każdej jumuii jest dziewięciu VIONGOZI – odpowiedzialnych.



Targowisko w Arusha

taka osoba odpowiada np. za dzieci z tej wspólnoty, inna za nabożeństwa, inna za stosunki sąsiedzkie, itd. Po uroczystości liturgicznej była AGAPA – uczta. Wszyscy

dostali coś do jedzenia, a ja dodatkowo otrzymałem bluzę afrykańską w prezencie od wszystkich jumuii. Cała jumui troszczy się o nowych członków wspólnoty chrześcijańskiej. te więzi są bardzo mocne i to bardzo ułatwia pracę kapłanom. Korzenie chrześcijaństwa są jeszcze słabe, ale to Bóg daje wzrost przez swoją łaskę, a my misjonarze jesteśmy tylko narzędziami głoszenia Ewangelii w Jego ręku. Św. Tereso od Dzieciątka Jezus, módl się za nami.

19.07.2001 r.

Rano po Mszy Św. i śniadaniu dużą ekipą pojechaliśmy do Nyan gere. Woziliśmy piasek i postawiliśmy sporą część muru. Około trzynastej przyszedł deszcz; padało raz mocniej, innym razem kropiło. Ochłodziło się. Najdłużej w deszczu wytrzymały dzieci; nosiły cegłę, siedziały na aucie prosząc by je przewieźć po wiosce. Za ich pracę, należało się im to w prezencie. Zrobiłem rundę wokół wioski, a ks. Karol w drodze powrotnej, ku ich wielkiej radości zawiózł ich na górę w pobliżu wioski. Prześladuje mnie pech, jeśli idzie o piłki. kupiłem dwie piłki nożne i jedną siatkową, wszystkie trzy zostały przebite. Przyczyna tego jest prosta. Znajduje się tutaj pełno krzewów z ostrymi kolcami; bardzo łatwo o „panche” czyli przebite koło w aucie lub motorze, a co dopiero piłka. Wieczorem wzięło nas na wspomnienia. Ks. Karol powiedział, że ostatni raz kąpał się w wannie w lutym 1999 roku. Ja jestem lepszy. Ale tutaj w Tanzanii jest woda – w Nyamuswie: deszczówka. Gromadzona w zamkniętym zbiorniku służy do picia po przygotowaniu i do przygotowania posiłków. W otwar-

tym zbiorniku, pod kościołem, teraz w porze suchej zgromadzona woda ma kolor zielony; troszkę ją podgrzewamy i można się myć – „z braku laku dobry kit”. Na szczęście nie wyglądamy jak zielone ufoludki. Na parafiach bywa różnie, ale na ogół księża dbają by nie brakowało wody, niekiedy dowożą ją w beczkach z daleka. Ludzie korzystają też często z małych zbiorników naturalnych (bajorek), nosząc z nich wodę w dzbanach na głowie. Aby woda się nie wylewała przez kołysanie, umieszczają kawałek gałązki z krzewu, co pomaga we właściwym balansie. najczęściej wodę noszą kobiety i dzieci, mężczyźni dużo rzadziej i używają do tego celu roweru, oczywiście jeżeli go posiadają. Na kolację jedliśmy parówki: jak parówki. Ks. Karol w Musomie u mamy Franki!!! To jest sklep gdzie zaopatruje się dużo misjonarzy różnych wyznań. Często tam spotykałem mego przeciwnika w tenisa anglikanina rodem z Indii, ale obywatelstwa Anglii. Poczuję się jak w Polsce, zwłaszcza że w dodatku był ketchup „Heinz”!! I tak przeleciał czwartek. Dzięki Boże za ten dzień!!!

20.07.2001

Dziś trzeci piątek miesiąca. Dzień skupienia w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Kiabakari. Wcześniej pojechalśmy załatwić kilka spraw w Musomie. Po posłudze w sakramencie pojednania (spora grupka ludzi chodzi systematycznie się modlić i pracuje nad sobą, swą wewnętrzną i zewnętrzną postawą chrześcijańską) wróciliśmy do Nyamuswy na nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, Różaniec i Mszę Św. Po nabożeństwie przyszła spora grupa dzieci. Nauczyłem je grać w dwa ognie, a dziewczynki grały w NetBall – taką australijską grę podobną do koszykówki.

Wieczorem popracowaliśmy trochę nad niedzielnym kazaniem. O 19⁴⁰ wracali z Rombo goście z Musomy, którzy byli u nas w sobotę. Niestety nie mogli wstąpić na kolację bo chcieli być jeszcze dzi-

siaj w domu. Wieczorem, jak co tydzień zażyłem dwie tabletki chlorogliny – może dlatego jeszcze nie miałem malarii. natomiast wokół ludzie cierpią na tyfus i inne groźne choroby. Bóg mnie oszczędza, aby nie na coś gorszego. Wczoraj było zimno, pochmurno, czasami trochę popadało. Dzisiaj pogoda taka sama (lipiec i sierpień to zima). Dzięki Boże za kolejny dzień Twojej łaski, Twoich darów bezcennych. Błogosław tym, którzy mają teraz wakacje w Polsce i nie tylko w Polsce.

21.07.2001 r.

Rano odprawiliśmy Mszę Św. o Matce Bożej. Po śniadaniu Ks. Karol czytał książkę. Około dziesiątej ruszyliśmy zebrać materiał na zrobienie dla dziewcząt dwóch koszy do gry w NetBall. Pomagała nam grupa ministrantów, którzy przyszli pracować komże i sutanki. Praszaniem tych wszystkich rzeczy zajęły się Mama Asante i Pasi. Po obiedzie ks. Karol dalej czytał, a później, około szesnastej pojechał do Iramby. aby tam jutro pomagać w posłudze duszpasterskiej ks. Piotrowi Koszykowi, który wyjechał na urlop i wróci dopiero 6 sierpnia. Po piętnastej przyszła spora grupa dzieci. Są to katechumeni, którzy przygotowują się do Chrztu Św. Katechista się spóźnił, dlatego dałem im piłki by sobie trochę pograli. Przygotowujący się do meczów chłopcy mieli ze mną kolejny trening. W międzyczasie dziewczęta dwa razy pokłóciły się o piłkę. Wyczułem, że jednak brakuje mi cierpliwości. Trzeba nad sobą więcej pracować. Wkrada się pomału lenistwo duchowe, dlatego też poszedłem dzisiaj do spowiedzi (po dwóch tygodniach). Atmosfera, styl życia sprzyjają depresji, lenistwu, stąd trzeba być czujny. Pograłem w piłkę ze dwie godziny – błąd!!! Teraz nie mogę zasnąć, choć jestem zmęczony. Jezu pomóż mi zasnąć, bo jutro ciężki dzień. dziękuję za ten dzień, który właśnie mija, daj spokojną noc tam w Polsce, tym którzy potrzebują odpo-

czynku.

22.07.2001 r.

Dzisiejsza ewangelia zwraca naszą uwagę, że nie można zatapić się tylko w pracy zewnętrznej, lecz także należy znaleźć czas na słuchanie i rozważania słowa Bożego. Tutaj łatwo wejść w pracę duszpasterską, bo ludzie są otwarci. Wielu z nich ma wycucie, tego co jest dobre, co wartościowe i potrafią pomóc misjonarzowi w wielu sprawach. Potrafią łączyć postawę Marty z postawą Marii. Tak naprawdę to i ja czegoś staram się od nich nauczyć – na razie obserwuję. Mszę św. sprawowałem w Bisarye, Nyamuswie i po raz pierwszy w Sarawe – stoją już ściany kaplicy toteż słońko solidnie mi przypiekło. Ruszyły spotkania katechumenów. Dużo dzieci i młodzieży – ilu z nich dotrwa do chrztu? Trzeba ich otoczyć modlitwą. O 17¹⁵ podczas nabożeństwa zaczęło padać, momentami solidnie. Podstawiliśmy gdzieś zbiorniczki na wodę, a tam gdzie jest rynna woda spływała do betonowego zbiornika. Kolacja jak zwykle solidna. Ziemniaki tłuczone, podpiekane jaja i mięso pieczone. Ks. Karol dba o mój żołądek solidnie. W Nyamuswie jest prąd, który od pewnego czasu dostarczany jest solidnie. Wieczorem oglądaliśmy video. Oczywiście te filmy się powtarzają, najczęściej w wersji angielskiej. Parafianie też posiadają prąd, choć w małej ilości, mają też video. Ale oni oglądają filmy z Indii i co ciekawe kręcone przez tamtejszych katolików, zawsze jest jakiś wątek religijny. Te filmy są z narratorem w języku kiswahili, coś się mogę nauczyć. Trzeba pamiętać, że prąd jest w domach z cegły, a takie domy są zazwyczaj w centrach wiosek. Tyle na razie z ciekawostek; gdzie jest pokój między ludźmi tam postęp idzie w dobrym kierunku. Królowo Pokoju módl się za nami wszystkimi!!!

Cdn.

Ksiądz Marek Gizicki



JĘZYK POLSKI TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

Regres cywilizacji – regres języka

Zyjemy szybko, bez czasu na refleksję nad sensem życia, nad przemijaniem. Żyjemy tak, jakbyśmy zapomnieli o narodowej spuściźnie minionych pokoleń naszych ojców, dziadków. Żyjemy tak, aby zapomnieć, że nośnikami wartości są: sposoby zachowania się, obyczaje, zwyczaje, tradycja, obrzędy, literatura i sztuka. Nośnikiem wartości jest także język (o czym wiele razy już pisałam). Ponadto stanowi on wyróżnik przynależności do Ojczyzny. Jest wyrazem tożsamości narodowej. Jest najważniejszym elementem kultury i porozumienia się z drugim człowiekiem. Jest zwierciadłem duszy człowieka.

Język tworzy (kreuje) rzeczywistość, porządkuje wiedzę, uczy myślenia, rozwija procesy poznawcze człowieka.

„Jaki język – taki naród” pisał Tadeusz Boy – Żeleński w „Pieśni o mowie naszej”.

Żyjemy w czasach chaosu postmodernistycznego i ogromnego chaosu językowego. Oznacza to, że słowa nie przekazują sensu, który winny przekazywać. Na ten chaos narażona jest przede wszystkim młodzież, choć obserwuje się, że pod jego wpływem są i dorośli. Przerazające jest to, że ludzie wykształceni piastujące wysokie stanowiska urzędnicze i państwowe posługują się slangiem młodzieżowym w różnych sytuacjach komunikacyjnych. Zastanawiające jest to zjawisko – moda czy chęć „przypodobania się” młodemu pokoleniu a może forma językowego „odmłodzenia się”? Nie ma nic bardziej złudnego. Czasu biologicznego nikt nie zatrzyma i jego efektów nic nie złagodzi.

Coraz szybciej czas się zmienia. I to zmienia się tak, że nawet profesor Jan Miodek przestał chodzić na mecze piłkarskie: „nie dlatego –

mówi – że się boję, ale dlatego, że wyczerpała się moja odporność estetyczna na zachowania językowe kibiców”.

Niepokozi ubóstwo słownikowe, które u wielu Polaków zamyka się w kilkuset wyrazach codziennego użytku.

Myślimy byle jak, mówimy byle jak – witamy się przez „Hej”, żegnamy się przez „baj”, przepraszamy za pomocą „sorry”, zgadzamy się przez „okej”, dziwimy się wydając z siebie „loł”. Za pomocą kalekiej polszczyzny warczymy na całą rodzinę, na zwierzęta domowe, politykę, szkołę, brak forsy, korki na....

Patologia społeczna zatacza coraz szersze kręgi. Dowodem jej rozszerzania są niestosowne zachowania sporej grupy społeczeństwa. Świadczą o tym: chodniki, które psie odchody zamieniły w ślizgawki; napisy szpecące fasady domów, stacji kolejowych, wagonów PKP; rozbijanie szyb; roweryści pędzący slalomem po chodnikach; graffiti w podziemnych przejściach i na przystankach tramwajowych, a także autobusowych; zniszczone kabiny telefoniczne, skrzynki na kwiaty i listy oraz domofony; pozdzierane rozkłady odjazdów autobusów; pozrywane i poodwracane tablice informacyjne ze znakami drogowymi; porozbijane wiaty tramwajowe i autobusowe; zakłócanie spokoju, agresywne zachowanie, nieuzasadnione pogróżki; nieporadność językowa, powszechne używanie słów nieprzyzwoitych, bezwstydných, budzących wstręt i odrazę. Język codziennych rozmów staje się coraz bardziej wulgarny, coraz częściej słychać polską „łacinę” z ust ludzi mających wysokie mniemanie o sobie. Język ten daje o sobie znać w środkach komunikacji publicznej. „Króluje” na uli-

cach, stadionach sportowych. Można go usłyszeć nawet przed kościołami po Mszy Świętej.

Odnosi się wrażenie, że wulgarne słownictwo stało się czymś normalnym w naszym życiu publicznym. Czy tak być musi? Czy musimy tego słuchać? Przecież wielu osobom język ten nie odpowiada. A jednak boimy się takiemu „wulgáromówcy” zwrócić uwagę na niewłaściwy sposób wyrażania się.

Warto jednak przypomnieć, że zgodnie z „Kodeksem wykroczeń” posługiwanie się słowami nieprzyzwoitymi w miejscach publicznych karane jest grzywną do 1500 zł.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że zarzewiem patologii są emitowane w telewizji audycje, w których pokazywane są sceny brutalizacji, przemocy i różnych form agresji. Ponadto przyczyniają się one do powstawania zjawiska znieczulenia. Doprowadzają do zobojętnienia na akty przemocy i nieszczęścia. Nadmierne ślęczenie przed szklanym ekranem i komputerem prowadzi do zakłócenia rozwoju mowy, jej artykulacji i gramatyki oraz okaleczenia komunikacji między ludźmi. Ograniczają rozwój intelektualny dzieci, ich wyobraźnię i twórczość. Dzieci zapatrzone w elektroniczne media oglądają, np. róże, ale nie znają ich zapachu, uczestniczą w wirtualnych zabawach, nie ruszając się z miejsca, zdobywają sprawności bez, bez najmniejszego wysiłku wspinają się na szczyty gór, siedząc w wygodnych fotelach.

Rodzice nie zwracają uwagi na edukację językową swoich dzieci, szkoła zaniedbuje edukację emocjonalną, dlatego młoda generacja Polaków wkracza w dorosłość bez podstawowych umiejętności inteligencji emocjonalnej, takich jak

kontrola bodźców i reakcji na NIE, emocji i złości, panowanie nad złością, empatia, zdolność pozytywnego rozwiązywania nieporozumień i konfliktów z innymi, samoświadomość, samodyscyplina, wytrwałość, itp.

Następstwem tego jest wzrost u dzieci i młodzieży impulsywności, dekoncentracji, brutalności, przemocy oraz brak umiejętności nazywania i wyrażania uczuć.

Trzeba rozpocząć odbudowę normalnych stosunków społecznych, gdzie rodzina, szkoła, Kościół, organizacje młodzieżowe, mass media, uczą i wychowują. Jednocześnie zachodzi potrzeba przeciwdziałania eskalacji wszelkich ekscesów z całą bezwzględnością i stanowczością.

Potrzeba także wiele wysiłku, aby język odzyskał swą wartość, treść i ważność znaczeniową, nie tylko w edukacji ale w codziennych kontaktach człowieka z drugim

człowiekiem.

Warto zapamiętać wskazanie chińskiego filozofa, myśliciela społeczno – politycznego, Konfucjusza – „żeby naprawić świat trzeba poprawić język”; a Ignacy Krasicki w „Monitorze” pisał: „to nie polszczyzna jest niedoskonała, lecz ludzie, którzy nie potrafią się nią posługiwać”.

Trzeba więc prosić o pomoc słowami „Hymnu do Czarnej Madonny” Romana Brandstaettera:

Matko Słowa,
Matko Dobroci
Módl się o dobroć
Wszystkich polskich słów...

[...]

Niech ani jedno słowo
Nie będzie złe.

Niech ani jedno słowo
Nie czai się do skoku

Niech ani jedno słowo
Nie nienawidzi.

Niech nie krzywdzi.

Niech nie zabija.

Niech wybacza.

Niech leczy.

Niech łagodzi.

Niech zamyka
Człowiecze rany
Jak skrzydła ołtarza.

[...]

Matko polskiej mowy
Módl się o jej wieczne trwanie.
[...]

Maria Madejowa

W OBIEKTYWIE PŁOMIENIA



Coraz częściej możemy zaobserwować rosnącą dbałość o ład, porządek oraz wygląd estetyczny naszego najbliższego otoczenia. Przykładem niech będzie nowo wyremontowany i odświeżony pomnik w centrum Bieżanowa. No cóż, trzydzieści metrów dalej widzimy taki obrazek...





SAKRAMENT PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ

Razem z dzieckiem przeżywamy Pierwszą Komunię Świętą

CHRYSTUSOWY NAKAZ NAUCZANIA

Stajemy wspólnie wobec rzeczywistości religijnej, która swymi skutkami sięga spraw ostatecznych człowieka. Tak bowiem trzeba patrzeć na katechetyczny wysiłek Kościoła, który owocuje spotkaniem człowieka z Bogiem. Z tego spotkania winna już wynikać reszta, czyli sposób życia tak przesyconego miłością Boga, że ostatecznie jednoczącego nas z Nim na zawsze.

Kiedy Pan Jezus, przed Wniebowstąpieniem, nakazał: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28, 19) – rozpoczęła się wielka wędrówka Kościoła ze Słowem Bożym. Realizował to zasadnicze posłannictwo w przeróżnych czasach i na różne sposoby. Rozumiemy, że w znaczeniu ścisłym, Kościół Nauczający – to papież i biskupi. Oni po apostołach dziedziczą misję przekazywania wiary. Oni, mocą swojej władzy, delegują do nauczania kapłanów, zakonników i osoby

świeckie, udzielając tzw. „misji kanonicznej”.

UCZESTNICZENIE RODZICÓW W NAUCZANIU KOŚCIOŁA

Rodzice na mocy Sakramentu Chrztu i Bierzmowania, oraz wsparci szczególną łaską w Sakramencie Małżeństwa, są wyjątkowo zobowiązani do troski o religijne wychowanie dziecka a tym samym do uczestniczenia w wysiłkach Kościoła w tej dziedzinie. Nie wolno zapomnieć, że ostatni Sobór nazwał rodzinę „Kościołem domowym”. Stąd wynika i konieczność i sztuka religijnego wychowania dzieci, które mają podjąć rodziny katolickie.

Jeżeli to zobowiązanie jest aktualne przez całe życie – są na pewno jakieś okresy, w których jawi się ono jako szczególnie ważne i wymagające szczególnego zaangażowania. Bez wątpienia takim okresem jest czas przygotowania dziecka do Pierwszej Komunii świętej.

Konferencje, które proponuję, mają to zadanie rodzicom ułatwić. Nie sposób wyczerpać wielkiej tematyki religijnego wychowania w kilku konferencjach. Proponuję zatem te, które wydają się szczególnie ważne. Pragnę wspólnie pomyśleć przed Bogiem o następujących kwestiach:

1. Jak pomóc dziecku w zdobywaniu wiedzy religijnej?
2. Jak wpływa atmosfera domu na przygotowanie się dziecka do pierwszej spowiedzi i Komunii św.?
3. Jak nauczyć dziecko modlitwy?
4. Jak przygotować dziecko do uczestniczenia we Mszy św.?
5. Jak ma wyglądać życie eucharystyczne dziecka w przyszłości?

Podejmuję te refleksje w przekonaniu o wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem za ten okres religijnego wychowania dziecka. Przygotował:

ks. Stanisław Bielarz

JAK POMÓC W ZDOBYWANIU WIEDZY RELIGIJNEJ?

1. Czynności wstępne.

Dziecko przygotowuje się do pierwszej Komunii świętej we wspólnocie parafialnej. Osoba ucząca religii – katecheta, wskaże rodzicom konkretny katechizm i inne pomoce, o które się staramy, by dziecko było wyposażone w to wszystko, co niezbędne w czasie rocznej pracy katechetycznej.

Dziecko będzie swój katechizm poznawało powoli. Na pewno z wieloma trudnościami. Przewidujemy, jak bardzo będziemy niezbędni jako rodzice by te trudności zmniejszyć. Zatem pierwsi zapoznajemy się z trudnością katechizmu, z przyjętą w nim metodą przekazywania wiary, ze sposo-

bem formułowania pytań i odpowiedzi. To nam pozwala przewidzieć, czego i w jaki sposób nasze dziecko będzie się z katechizmu uczyło. Pomoże to nam ocenić, jakie można zakreślić wymagania, jak ustalić proporcje między opamięnowaniem pamięciowym niektórych fragmentów, a mądrze przemyślanym zrozumieniem całości. Może się zdarzyć, że postawimy dziecku wymagania większe, niż stawia katecheta całej grupie. Spotkanie z nauką wiary winno być od początku spotkaniem radosnym i spokojnym. Tę radość i spokój przeżyjemy dziecku we wszystkich rozmowach, w całej atmosferze życia w rodzinie.

2. Czas na naukę katechizmu.

Organizacja życia dziecka w domu bywa oczywistą udręką współczesnych rodzin. Dzielą one czas na swoją pracę zawodową, na zdobywanie środków do życia, na troskę o dobro materialne dziecka. Jak gdyby podświadomie proces zdobywania wiedzy zostawiamy szkole, a wychowanie religijne i naukę wiary – Kościołowi. Trzeba zatem odważnego uświadomienia sobie, że przy całych wysiłkach szkoły i Kościoła – nie istnieje proces wychowawczy bez udziału rodziców. Staramy się zatem najpierw rzetelnie pilnować systematycznego uczestniczenia dziecka na katechizację. Sprawdzamy jego

zachowanie na nauce religii.

W domu po każdej katechezie, rozmawiamy z dzieckiem o tym, czego się nauczyło. Świadomość zainteresowania rodziców tym, czego się dziecko uczy, podnosi w oczach dziecka wartość przedmiotu. Trzeba je czasem pochwalić, gdy powtórzy to, czego się w danym dniu nauczyło. Trzeba cierpliwie wysłuchać wszystkiego, co dziecko ma do powiedzenia po powrocie z nauki religii. Trzeba wreszcie pomóc, jeśli czegoś nie potrafi sobie przypomnieć, czy jasno się wypowiedzieć. Granicą pomocy staje się sprawa samodzielności dziecka. Pomoc nie może tej samodzielności uszczuplać. Pomoc nie może chronić przed koniecznością podejmowania przez dziecko trudu.

Dlatego, zamiast „uzupełniać” niedopowiedziane przez dziecko treści – lepiej zaproponować, by samo, spokojnie, odnalazło je w katechizmie i przedstawiło poprawnie. Dziecko ma prawo do radości, jaka płynie z wysiłku znalezienia poprawnej odpowiedzi. Dajemy tę odpowiedź jedynie wtedy, gdy wiadomo, że dziecko jej nie odzyska samo. Nie zawsze nasza odpowiedź musi być pełna, ale zawsze musi być prawdziwa.

Osobną kwestię stanowi Konieczność pamięciowego opanowania przez dziecko pewnych tekstów katechizmowych. Można tutaj proponować pewne wskazania. Ważniejszą jest rzeczą, by dziecko problem rozumiało, niż bezmyślnie powtarzało formułki. Spróbujmy zatem np. najpierw porozmawiać o sakramencie chrztu, a potem podać określenia. Uczenie się na pamięć jest trwalsze i łatwiejsze, gdy do danego tekstu powracamy co pewien czas.

3. „Ożywienie katechizmu”.

Nawet dla ludzi dojrzałych treści religijne jawią się jako zagadnienia trudne, a niejednokrotnie abstrakcyjne. Zobaczmy to na przykładzie wynikającym z podsta-

wowego nakazu Chrystusa. Co to bowiem znaczy, że mamy Boga miłować „nade wszystko”? Czy można tę prawdę „ożywić”? Oczywiście. Miejmy odwagę mówienia o Chrystusie, który nas pierwszy umiłował. O Jego krzyżu i śmierci. O fakcie, że Jego Ofiara była dla mnie. Była dla dziecka. Naturalna wrażliwość młodego człowieka jest tak oczywista, że zechce od wzajemnie miłością Panu Jezusowi, gdy chociaż raz powie z autentycznym szczęściem: „Jak to dobrze, że Bóg mnie kocha”.

4. Czym naprawdę jest nauka religii?

Dziecko uczące się wielu przedmiotów, musi dostrzegać różnice między nimi, a nauką religii. Najlepsze opanowanie matematyki nie musi człowieka czynić



lepszym. Rozdźwięk między znajomością prawd wiary, a życiem – jest już dramatem. Bo nauka religii to nie tylko zbiór informacji o Bogu, to przede wszystkim nawiązanie kontaktu z Bogiem. Dom rodzinny, przez całą bliskość dziecka, przez szczególną miłość, jest miejscem, w którym najszybciej potrafimy przekonać, że Pan Jezus chce, by dziecko nauczyło się o Nim, ale jeszcze bardziej, by się z Nim przez tę naukę spotkało, by wreszcie życie dziecka było piękniejsze dzięki poznaniu Chrystusa.

5. Sztuka rozmowy na tematy religijne.

Najłatwiej zainteresujemy dziecko Bogiem, rozmawiając z nim o Bogu. Pan Jezus nauczał nas „metody” takich rozmów. Mówiąc

o Opatrzności Bożej – zaczynał od pokazania „lilii polnych i ptaków powietrznych” (por. Mt 6, 26-33). Jest wiele dziedzin życia, które dziecko doskonale zna, a które stają się „tworzywem” naszej informacji o Bogu. Palące dzisiaj zagadnienie naturalnego środowiska człowieka, piękno ziemi – może stać się doskonałą adoracją dobroci Boga i pragnieniem, by tej dobroci nie przekreślał przez bezmyślny stosunek do przyrody.

Wczytanie się w Pismo św. podpowie nam wiele tematów do rozmów religijnych z dziećmi. Odczytajmy z nimi na nowo niektóre przypowieści np. o Dobrym Pasterzu (J 10, 1-16), o zagubionej owcy (Łk 15, 1-7). Rozmowa w oparciu o takie teksty Pisma św. staje się nie tylko wiedzą, staje się siłą jednoczącą z Panem Jezusem. A przecież o to chodzi w naszych religijnych rozmowach z dziećmi.

Zbierzmy w całość nasze najpilniejsze obowiązki wobec dzieci, które przygotowują się do pierwszej Komunii św.: /

- staramy się o katechizm i inne pomoce do nauki religii
- zapoznajemy się z treścią katechizmu
- troszczymy się o systematyczne uczęszczanie dziecka na katechizację i o jego poprawne zachowanie
- organizujemy życie w domu tak, by dziecko miało możliwość uczenia się katechizmu i roztropnie mu w tym pomagamy
- rozmawiamy z dzieckiem na tematy lekcji religii, czytamy z nim Pismo Św., ukazujemy wagę nauki religii oraz jej życiowe i przeżyciowe wartości.
- czekamy wspólnie na dzień pierwszej Komunii św. przez cały rok
- modlimy się z dziećmi i za dzieci.

Przygotował:

ks. Stanisław Bielarz



LISTY DO REDAKCJI

Dzień Niepodległości

We wtorek 11 listopada w całym kraju odbywały się obchody 85-tej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W Bieżanowie uroczystości upamiętniające te wydarzenia rozpoczął Apel Poległych oraz złożenie kwiatów przy pomniku w centrum przez przedstawicieli bieżanowskich organizacji. Następnie uczestnicy przeszli

Ojczyźnie" ilustrowane poezją Kamila Baczyńskiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Kamila Norwida i Juliusza Słowackiego wzbudziła zainteresowanie licznie zgromadzonej publiczności, czemu dała ona wyraz w gorących brawach kończących występ każdego z młodych aktorów.

Po przedstawieniu zainteresowane osoby mogły zgłosić się do



organizatorów i zakupić wycenione wcześniej obrazy – nie odbyła się jednak zapowiadana aukcja, która wyzwalając emocje uczestników mogłaby przynieść lepszy efekt finansowy. Dochód z tego przedsięwzięcia ma wesprzeć fundusz stypendialny Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa.

Magda



do kościoła, gdzie odprawiona została uroczysta Msza Święta za Ojczyznę, zakończona odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

Jednocześnie w auli pod nowym kościołem ponownie można było oglądać obrazy wykonane podczas pleneru „Malarski spacer po Bieżanowie”, który odbył się w czerwcu na terenie naszego osiedla. W południe wystawę uświetniły występy grupy teatralnej „Stańczyk” Fundacji Osób Niepełnosprawnych oraz Teatru Słowa i Tańca Katolickiego Centrum Kultury parafii św. Jadwigi. Przedstawienie zatytułowane „Ojczyzna ma. Rzecz o niepodległości, miłości, wierności Bogu i





Z ŻYCIA SRK

„EDEN”

Katolicki Klub Kultury „Eden” działający od roku 1993 prowadzony przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Biezanowie to miejsce, w którym dzieci i młodzież mogą rozwijać swoje zainteresowania i pasje.

W ramach zajęć prowadzonych w klubie młodzi ludzie rozwijają swoje zdolności artystyczne poprzez udział w warsztatach plastycznych, muzycznych i teatralnych. Oprócz wspomnianych wyżej zajęć klub prowadzi zajęcia modelarskie, z języka niemieckiego i angielskiego oraz chemii. Istnieje również możliwość pomocy z matematyki. W soboty gimnazjaliści z

III klas przygotowują się do egzaminów do szkół średnich poszerzając swoje wiadomości z przedmiotów humanistycznych i ścisłych. Oprócz działań o charakterze edukacyjnym młodzież popołudniami ma tutaj okazję do spędzania swojego wolnego czasu w świetlicy środowiskowej. Klub oferuje rozrywkę min. w postaci gry w bilard, ping-ponga, piłkarzy i gier planszowych.

W swej działalności przy udziale opiekunów i młodzieży klub stara się tworzyć przyjazną atmosferę dla odwiedzających. Sprzyja również tworzeniu więzi lokalnych czego dowodem mogą być

spotkania innych organizacji działających w Biezanowie lub zorganizowana ostatnio udana impreza mikołajkowa.

W najbliższym czasie w zamierzeniach klubu jest również zorganizowanie koncertu kolęd i pastorałek pod kierownictwem p. B. Pabian, na który serdecznie zapraszamy w niedzielę 18.01.2004 r. o godz. 16.30.

Z okazji zbliżających się świąt pragniemy złożyć całej społeczności lokalnej zdrowych i spokojnych świąt pełnych odpoczynku i nadziei płynącej od małej Dzieciny.

Brygida Grela



AKTUALNOŚCI

Problem do rozwiązania

Ponad rok temu pisałem o zagrożeniach dla Biezanowa związanych z otwarciem nowego mostu na Wiśle, łączącego osiedle Rybitwy z Nową Hutą. Po prawie roku od uruchomienia mostu można pokusić się o ocenę tych zagrożeń.

Faktem jest, że ruch samochodowy na ulicach w Biezanowie znacznie się zwiększył. Najwięcej na ten temat mogą powiedzieć mieszkający przy ul. Półłanki, Biezanowskiej czy Sucharskiego. Już wcześniej na tych ulicach było spore natężenie ruchu, jednak dopiero po otwarciu mostu przekonali się oni jak duży ruch może być na tych ulicach. Sam byłem świadkiem korków zaczynających się na ul. Półłanki zaraz za placem targowym na Rybitwach, na ul. Biezanowskiej od ul. Barbary, na ul. Sucharskiego od szkoły podstawowej. Gdyby nie znajomość topografii Biezanowa i najbliższej okolicy, przejechanie kilkukilometrowego

odcinka zajęłoby sporo czasu. Nie wszyscy jednak taką znajomość mają, co z ulgą przyjmują zamieszkujący przy innych ulicach. W korkach stoją wszystkie samochody w tym autobusy linii 143, która notuje duże opóźnienia w stosunku do rozkładu jazdy. Przyczyną takiego stanu są przejazdy kolejowe na ul. Półłanki. To ich zamknięcie powoduje ten koszmar komunikacyjny. Dodatkowe utrudnienia wynikają po prostu z braku kultury prowadzących pojazdy. Niejednokrotnie włączenie się do ruchu z bocznych ulic jest niemożliwe, gdyż skrzyżowanie jest zastawione przez stojące pojazdy znajdujące się na drodze głównej. Kierujący nie przestrzegają przepisu prawa o ruchu drogowym zabraniającym wjazdu na skrzyżowanie w przypadku, gdy jego opuszczenie nie jest możliwe.

Jedynym sensownym wyjściem z tej sytuacji jest budowa wiaduktu nad torami kolejowymi w ciągu

ul. Półłanki. To rozwiązanie, choć oczywiste wcale nie musi być korzystne dla Biezanowa. Dlaczego? Może to spowodować jeszcze większy ruch pojazdów. Czy nasze ulice to wytrzymają? Patrząc na ich stan, szczególnie na nawierzchnię ul. Biezanowskiej można mieć obawy.

Wszelkie problemy, jakie występują w społecznościach lokalnych, szczególnie zagrożenia i utrudnienia powinny być rozwiązywane. To zadanie dla naszych przedstawicieli; tych najbliższych w Radzie Dzielnicy XII, tych trochę dalszych w Radzie Miasta czy też przez naszych parlamentarzystów. Ich uwadze polecam ten problem, albowiem dostali oni od swoich wyborców mandat na rozwiązywanie właśnie takich spraw i kredyt zaufania, że podejmą również trudne wyzwania.

Zbyszek



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. PIĘCIU BRACI MĘCZENNIKÓW (13 LISTOPADA)

Dzisiaj przedstawię Wam Drodzy Czytelnicy krótką historię pięciu braci męczenników, którzy żyli na przełomie X i XI wieku. Tak naprawdę rodzonymi braćmi była dwójka z nich – św. Izaak i św. Mateusz. Oni i św. Kryspin byli Polakami. Św. Jan i św. Benedykt natomiast należeli do zamożnych rodów włoskich. W pewnym momencie ich drogi spotkały się i wszyscy razem pracowali na chwałę Bożą najprawdopodobniej na terenach dzisiejszego Międzyrzecza. Tam też zostali zamordowani...

Św. Benedykt

Urodzony we włoskim Benewencie w latach siedemdziesiątych X wieku. Pochodził z zamożnej rodziny, która kupiła dla Benedykta od miejscowego biskupa święcenia kapłańskie. Święty do końca życia był załamany tym faktem i zadawał sobie za ten grzech osobną pokutę. Bardzo raziło go wystawne życie okolicznych duchownych, dlatego wstąpił do zakonu benedyktynów w Benewencie. Jednak ponieważ nie czuł się tam dobrze, poprosił o przeniesienie na górę Soracte na północ od Rzymu, gdzie poświęcił się życiu pustelniczemu. Niebawem jednak przyłączył się do św. Romualda i przeniósł się w pobliże Rawnenny. Tam poznał św. Brunona z Kwerfurtu, za którego namową wyjechał na działalność misyjną do Polski...

Św. Jan

Starszy od św. Benedykta, urodził się około 940 roku w Wenecji. Zaprzyjaźniony z dożą weneckim św. Piotrem I Orseolo udał się z nim do opactwa benedyktyńskiego we francuskiej miejscowości Cuxa. Wkrótce drogi przyjaciół rozeszły się, św. Jan wyjechał do św. Romualda do Pereum, gdzie zaprzyjaźnił się ze św. Benedyktem. Jan bardzo ciężko chorował na ospę, wskutek czego miał bardzo oszpeconą twarz i uszkodzone oko. Razem z Benedyktem Jan wyruszył na misję do Polski. Wyprawę bardzo ciekawie opisuje św. Bruno: „A więc z bie-

giem rzeki (Padu) przybył do Rawnenny obławowany okręt, wiozący przy boku króla (Ottona III) gromadę zakonników, dobrych i złych. Tam cesarz z wielką gorliwością i miłością do Chrystusa przygotował podróż Benedykta i Jana, a wydawszy w ten sposób wszystkie rozporządzenia, wysłał za Alpy do Słowian świętą parę braci (...). Odbywając więc długą drogę przez Alpy, ukończyli tę męczącą przeprawę. Weszli do kraju Polan, gdzie mówiono nieznanym językiem (...) i zastali księcia, imieniem Bolesław (...). I we wszystkim (tenże Bolesław) okazując im łaskawość, w zacisznej pustelni z wielką gotowością zbudował im miejsce, które sami sobie obrali (...) i dostarczał im środków niezbędnych (do życia)”.

Św. Izaak i Św. Mateusz

Byli to rodzeni bracia, rodowici Polacy. Św. Bruno pisze o nich, że byli: „z kraju i mowy słowiańskiej”. Izaak był starszy, dobrze zbudowany, rosły. Bracia należeli do możnego, już katolickiego rodu.

Św. Kryspin

Polski chłopiec ze wsi, który najprawdopodobniej z polecenia króla Bolesława został wydelegowany do pomocy misjonarzom z Włoch. Św. Bruno nie podaje nazwy miejscowości, w której osiedlił się pustelnicy. Najprawdopodobniej, jak już wspomniałam, była to wioska w okolicach Międzyrzecza, na prawym brzegu Obry. Po śmier-

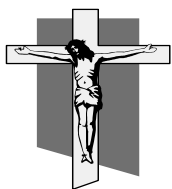
ci Ottona III wybuchła wojna między Polską a Niemcami. Król Bolesław Chrobry podbił Czechy.

Podczas nieobecności króla rozzuchwalony królewski wódz, lub według innego podania na pół pogańscy chłopcy, podpiwszy nocą zamordowali wszystkich obecnych zakonników.

Po dokonaniu zbrodni ukradli wszystko co się dało, łącznie z szatami liturgicznymi i podpalili kościół i cele pustelników, aby zatrzeć ślady. Na szczęście źle podłożyli ogień i ten zgasł oszczędzając zarówno kościół jak i cele. Dzięki temu okoliczni mieszkańcy dowiedzieli się o okrutnym mordzie i schwytano zabójców. Przybywszy na miejsce biskup Unger urządził piątce męczenników uroczysty pogrzeb, a wkrótce wyruszył do Rzymu, aby starać się o ich kanonizację.

Kilka lat później na miejscu eremu powstało opactwo benedyktyńskie. Mnisi podtrzymywali kult męczenników wśród okolicznych mieszkańców. Kres opactwu przyniosło powstanie pogaństwa za panowania Mieszka II. Wówczas przeniesiono trumny Męczenników dla bezpieczeństwa do Gniezna. Brzetysław przewiózł je potem do Czech. Relikwie Świętych złożono w katedrze św. Wita w Pradze. Św. Kryspin został natomiast głównym patronem katedry w Ołomuńcu.

Paulina



TEOLOGIA W ŻYCIU

Bóg naszym Ojcem

Zanim zaistniał świat, Bóg był już Ojcem. To przecież On użycza swego ojcowskiego autorytetu każdemu ojcu na ziemi. W chrześcijańskiej religii odkrywamy to, że Bóg jest pierwszym Ojcem i że jest wzorem dla wszystkich ojców na ziemi. To, że kogoś możemy nazwać ojcem, dokonuje się na zasadzie jego podobieństwa do Boga. Na tym polega wielka odpowiedzialność ziemskiego ojca, który u swego dziecka kształtuje pojęcie ojcostwa i objawia mu samego Boga.

Obecnie zwrócę uwagę na dwa błędy, które wypaczyły ewangeliczną naukę w podejściu do Bożego ojcostwa. Pierwszy polega na traktowaniu Boga jako jednej Osoby, która objawia się w różnych postaciach. A więc ten sam Bóg raz występuje jako Ojciec, raz jako Syn, innym razem jako Duch Święty. Wówczas słowo „Ojciec”, byłoby tylko jednym z imion nadawanych Bogu. Już na samym początku chrześcijaństwa, zwłaszcza w środowiskach żydowskich, które nie mogły uwierzyć, że Bóg jest Jeden, ale w Trzech Osobach Bożych, powstała właśnie taka interpretacja. Według nich jest Jeden Bóg i nie ma sobie co zawracać głowy tym, czy to jest Ojciec, czy

Syn, czy też Duch Święty – to tylko różne imiona tego samego Boga. Błąd ten został potępiony już na początku III wieku.

Druga błędna interpretacja Bożego ojcostwa: Twierdzono, że Ojciec jest większy od Syna. To jest przeniesienie relacji z naszego ludzkiego pojęcia do Boga. Skoro Syn jest zrodzony przez Ojca, to znaczy, że Ojciec jest większy od Niego. Najczęściej mówiono, że jest dwóch bogów: większy – Ojciec i mniejszy – Syn. Ale jeśli ktoś tak powie, to tego mniejszego nie może już nazwać prawdziwym Bogiem. Na przestrzeni wieków tysiące a nawet miliony ludzi wędrowały po tym świecie z taką interpretacją i Kościół długo musiał z nią walczyć.

Prawda jest ujęta w nauczaniu Kościoła. Bóg Ojciec jest równy z Synem i Duchem Świętym. Ktoś powie, że to jest teoretyczne rozważanie; po co się nad tym zastanawiać? Gdyby tak było to Chrystus nie objawiłby nam istnienia Ojca, nie mówiłby o tajemnicy Trójcy Świętej. Poznanie tej prawdy jest potrzebne ponieważ: Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga i im lepiej zna tajemnicę Boga, tym pełniej odkrywa swoją własną godność. Po

drugie Syn Boży, stając się człowiekiem, postanowił nam pomóc w nawiązaniu kontaktu z Ojcem. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, to znaczy, że serce nasze jest tak ukształtowane, iż pragniemy kochać Boga jako swojego Ojca.

Chrystus ucząc nas modlitwy „Ojcze nasz”, uczy odniesienia do Boga na płaszczyźnie dziecko – Ojciec. W „Ojcze nasz” jest użyte aramejskie słowo „Abba”, wyjęte ze słownika dziecka należałoby je tak przetłumaczyć na język polski: „Tato nasz, który jesteś w niebie”. Dopiero przed takim Bogiem Ojcem człowiek może się odnaleźć. Jeśli tego odniesienia nie ma, Bóg będzie nas zawsze straszył, zawsze będzie dla nas groźny. Bóg wielki i wspałały jest naszym Tatą, naszym Ojcem, jest Ojcem dlatego, że ma Jednorodzonego Syna. Jeśli uda nam się rozważyć całość prawd wiary, to może w pełni zrozumiemy, że chrześcijaństwo jest niezwykle piękną religią, jest rzeczywistością, która człowieka potrafi zafascynować.

Marta

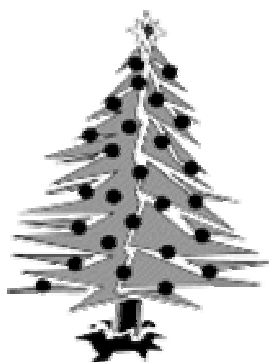
Na podstawie: Ks. Edward Staniak – „Sześć prawd wiary”

KĄCIK POEZJI

„PIERWSZA GWIAZDKA”

Pierwsza gwiazdka już świeci na niebie
dla wszystkich ludzi, dla Ciebie.
Tak długo wypatrywana,
z nadzieją oczekiwaną.

Przy wigilijnym stole usiadźmy,
w jedności i zgodzie bądźmy.
Niech miłość w sercach zagości,
w tym dniu pełnym radości.



Choinka blaskiem się mieni,
pełna refleksów i cieni.
Ten wieczór niesie nadzieję,
i wiarę w cud – **Boże Narodzenie.**

Łukasz Milli



MŁODYM

Oby nie jak te osiołki

Zwierzęta zebrały się pewnego razu na polanie i zaczęły radzić nad problemem świąt. Chciały, bowiem mieć – tak samo jak ludzie – własne święta, nie były jednak zgodne, co do istoty owego dnia.

Pierwszy zabrał głos lew, król zwierząt:

– *To jest proste. Głównie chodzi o dobre żarcie. Ja w każde święto chciałbym konsumować antylopę.*

Paw zaprzeczył energicznie.

– *Ależ królu, dlaczego jedzenie? Ważniejsza jest przecież świąteczna szata. Ja w święta życzę sobie garnitur tęczowych piór na ogon.*

Na to odezwał się leniwiec.

– *W święta potrzeba mi przede wszystkim spokoju, abym się mógł porządnie wyspać!*

Małpa rzekła.

– *Sto orzechów kokosowych i dobre drzewo do wspinaczki, tudzież parę lian do huśtania wystarczy w zupełności.*

Świnia skostatowała krótko.

– *Piękne tłuste błotko i dwa worki żółtędzi i więcej nic mi do świętowania nie potrzeba.*

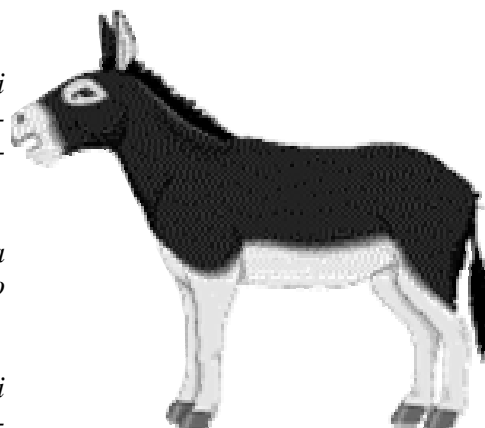
Na co dodały osły.

– *Nic nie robić, nic nie myśleć i trawiastej, pachnącej łąki. Oto czego nam potrzeba.*

I tak każde zwierzę przedkładało własne życzenie. Pan Bóg spełnił wszystkie te prośby, ale zwierzętom nadal wydawało się, że nie mają świąt...

Demokryt mawiał, że „Życie bez świąt jest jak długa podróż, bez odpoczynku w przydrożnych gospodach” i tak w istocie jest. Człowiek ma wpisana w rytm swojego funkcjonowania naturalną skłonność, pragnienie i potrzebę świętowania. Zdrowo ustawiony rytm życia zakłada przynajmniej jeden dzień wytchnienia, który dajemy swemu ciału i psychice, by zregenerowały się po tygodniu pracy,

zmagania i stresów. Jak bardzo potrzebny jest taki dzień możemy przekonać się, gdy mamy wątpliwą przyjemność iść do pracy lub na zajęcia np. na studiach zaocznych, właśnie w dzień świąteczny, w niedzielę, – gdy musimy opuścić rodzinę i biec z plecakiem na zajęcia lub do pracy, a na ulicach mijamy ludzi w odświętnych strojach spacerujących powoli, delektujących się wolnym czasem i cieszących się życiem. Nawet perspektywa posiadania wolnej środy czy wtorku – jako dnia wolnego od pracy, (bo właśnie taki ekwiwalent czasu wolnego dostaje się za pracę w niedzielę), już nie cieszy, aż tak bardzo i mimo wszystko nie jest nam w stanie wynagrodzić utraconej niedzieli!



Oczywiście tak rozpatrywać możemy niedzielę lub inny dzień świąteczny – a raczej jego brak tylko w przypadku, gdy mając wolny, świąteczny dzień umiemy się nim cieszyć, prawdziwie świętować i wypoczywać, a nie z własnej woli spędzić większą jego część na zakupach pod sztucznym słońcem jarzeńówek, a zamiast domowego wspólnego obiadu wcinąć wszystko, co wystawione przez hostessę do degustacji po raz 8 czy 10 pałaszując wszystko z tacy czy koszyczka. Proszę mi uwierzyć, że są całe rodziny (i nie mówię tu o ludziach biednych, których nie stać na jedze-

nie), które niczym szarańcza są plagą wszystkich degustacji i promocji a supermarket w niedzielne popołudnie w zimie i w lecie(!!!), staje się placem zabaw, parkiem i miejscem do spacerów! Wiem, że trudno w to uwierzyć, ale faktycznie tacy ludzie i ba nawet całe rodziny żyją wśród nas i takie spędzanie wolnego czasu, takie świętowanie niedzieli jest dla niektórych czymś normalnym!

Święta to czas szczególny i piękny. Zwłaszcza Święta Bożego Narodzenia mają w sobie coś szczególnego. Ogromną radość, oczekiwanie i odświętny charakter. Co prawda moda, która od dłuższego już czasu panoszy się w naszym kraju skutecznie zmniejsza nasz próg wrażliwości na to, co w tych świętach najważniejsze. Na aspekt religijny, który zostaje daleko w tyle za Mikołajami, które więcej wspólnego mają ze skrzatami niż ze Świętym Mikołajem, za choinką, która przecież już od początku listopada mruga światełkami, no i za wielkimi ulicznymi reklamami z propozycjami zakupu lalki, która mówi, woła jeść i rusza się!

Ponieważ, na swoje nieszczęście, muszę w celach zawodowych odwiedzać różne markety, zdarzyło mi się w tym roku organizować akcje promocyjną w jednym z krakowskich hipermarketów. 3 listopada z radosną miną wkroczyłam do owego marketu z rolką 16 plakatów pod pachą i poprosiłam o spotkanie z dekoratorem, który miał wyrazić zgodę i powiesić plakaty nad lodówkami z mrożonkami. Po kilku minutach pojawił się młody chłopak, który oświadczył, że niestety powiesić tego nie może, bo nad lodówkami ma zawisnąć girlanda ze sztucznej jodły a nie plakaty, a w ogóle do 14 listopada ma zawisnąć cała świąteczna deko-

racja, bo inaczej to jemu urwą głowę i wyleją z roboty. Oczywiście plakaty w końcu zawisły a jodła musiała poczekać, ale słowa dekoratora i jego rzeczywiste przerażenie tym, że market jeszcze nie jest świątecznie udekorowany, uświadomiły mi już na początku listopada, że właśnie zaczęło się coroczne szaleństwo i że gdy nadejdą święta i czas na radość z nich wynikającą wszyscy będą mieli już dość choinek, świecidełek i całej tej maskarady, którą uprawiają media i markety.

W wydanej niedawno książce Rogera R. Hocka zatytułowanej „40 prac badawczych, które zmieniły oblicze psychologii” (Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne) autor przypomniał badania polegające na ocenie wydarzeń życiowych, które są najbardziej stresujące. Na liście 43 takich wydarzeń na pierwszym miejscu znalazła się śmierć współmałżonka, ale nie zabrakło również na nieco dalszej pozycji Świąt Bożego Narodzenia. Czyżby święta pojmowane były przez wielu ludzi jako stresujący obowiązek?

Rzeczywiście gonitwa za prezentami i tym, co kupić na wigilijny stół, co upiec i przygotować by odwiedzający nas w święta goście nie mieli powodu do obmowy, przysłania nam czasami wymiar duchowy świąt. Święta przestają być czasem refleksji, skupienia, czasem myślenia o życiu i tym, co mamy w nim zmienić, a co pielęgnować. To bardzo często czas, gdy siada się do stołu, konsumuje, konsumuje, a między kolejnymi posiłkami ogląda się telewizję, narzeka się, że znowu nie puścili nic ciekawego, i znowu się ogląda pomimo totalnego niezadowolenia, a następnie znowu się je, czasem coś mocniejszego pojawi się na stole, zwłaszcza, gdy przyjdą goście. Dzieci dostają dziesiątki nowoczesnych reklamowanych elektrycznych lalek, grających misiów, strzelających robotów, od dźwięku, których można dostać lekko ujmując rozstroju nerwowe-

go! Mało, kto pokusi się o zakup maluchowi bajki – zwyczajnej staroświeckiej książki – którą może mu przeczytać mama lub tata. A może i po co, może i tak nie zostałaby przeczytana, bo przecież trzeba się wysilić i czytać, poświęcać czas, a kto go dziś ma? I kto w ogóle czyta bajki lub inne książki, przecież łatwiej przycisnąć „play” na pilocie odtwarzacza i mieć spokój z maluchem przez godzinę lub półtorej. Statystykami o niskim czytelnictwie i małej wyobraźni dzieci załamiemy się za kilka miesięcy lub lat i to w rubryce „edukacja” a nie „święta”, więc po co o tym teraz myśleć... Przy takim czasie bezmyślnym szaleństwie materialnym, jakie ogarnia nas w święta nie można się, co dziwić, że tradycyjna książka przegrywa z filmem DVD czy hałaśliwą grą komputerową. Gdy zapytamy dzieci, dlaczego właściwie są święta i jaki jest ich powód to odpowiedzą zupełnie szczerze, że po to by dostały prezenty. Niejednemu nawet przez myśl nie przejdzie, że to czas, w którym narodził się Jezus. Na pytanie, co to jest szopka i żłóbek, dzieci często odpowiadają, że nie mają pojęcia lub, że „to taki teatrzyk, zresztą nudny, bo nic się w nim nie rusza”... Czasem, żal mi, że stajemy się ludźmi, którzy do szczęścia potrzebują coraz więcej wrażeń a zapominamy o rzeczach najprostszych!

W Chinach opowiadają następującą historię:

Młodzi szlachetni ludzie chcieli wyprawić wesele dla jak największej

szey liczby gości. Byli bowiem zdania, że radość dzielona z innymi jest radością podwójną.

Ponieważ byli biedni, prosili zaproszonych, by każdy z nich przyniósł ze sobą butelkę wina i wlał ją do beczki stojącej przy wejściu. W ten sposób dar każdego stanie się darem wszystkich i wszyscy wspólnie w radości będą mogli z niego korzystać!

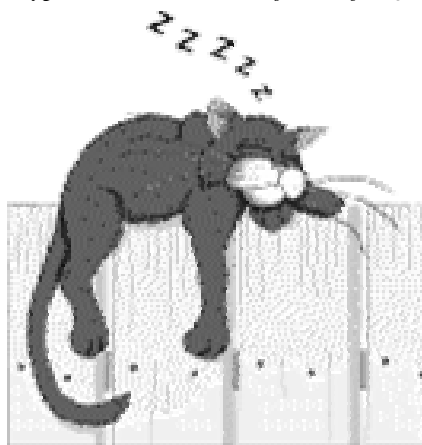
Idea była słuszna i wspianała. Jakież jednak było zdziwienie i osłupienie, gdy zaraz przy pierwszym toaście okazało się, iż w beczce nie ma ani kropli wina. Jednomysłność gości była w tym przypadku całkowita. Jedna butelczyna wody, cóż to jest? Nikt przecież nie wyczuje! Niestety, każdy tak to sobie wykalkulował licząc, że inni postąpią inaczej.

Potem, gdy zagrały flety do płąsów, wszyscy zamiast bawić się i weselić, ze wstydem rozeszli się do domów. Każdy wiedział, że tej nocy nie mogło być już wesela!

By święta mogły być udane, piękne i przeżyte na prawdę musimy włożyć w nie część siebie, nie swoich pieniędzy, ale siebie – swoich pomysłów, wspólnej pracy, zaangażowania w ich przygotowanie, a przede wszystkim świadomego podejścia do tajemnicy, jaką niesie z sobą Boże Narodzenie. Jeśli chcemy potraktować je jako dodatkowe dwa dni wolnego to nie ma sensu wypruwać sobie żył sprzątaniami, gotowaniem i tysiącem innych wyzwań, jakie podejmujemy by święta uczynić czasem wyjątkowym. Nie próbujmy podejść do tego Świętego Czasu nieprzygotowani, wlewając butelkę naszej nijałości i obojętności do dzbana, który ma oświetlić świętowanie, bo może okazać się że ktoś jeszcze wpadnie na podobny pomysł i gdy zabrzmia w tym przypadku dzwony i słowa „Chwała na wysokości”... Może już nie być w nas wesela!

Z życzeniami zatęsknienia za spontanicznością, serdecznością i otwartością na przyjęcie w naszych domach i sercach Bożej Dzieciny!

Iwona



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ BIEŻANOWA

STYPENDIA – DRUGA ODSŁONA

W czwartek 6 listopada już poraz drugi miała miejsce uroczystość wręczenia szczególnie uzdolnionym uczniom i studentom z terenu Bieżanowa stypendiów ufundowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa.

Jak zaznaczył w czasie uroczystości prezes – pan Zygmunt Szewczyk, od początku swojego istnienia Towarzystwo postawiło sobie za cel stworzenie funduszu, który umożliwiłby wspieranie młodych mieszkańców osiedla, jednak ze względu na brak źródeł finansowania możliwość realizacji tego przedsięwzięcia budziła wątpliwości. Dopiero decyzja jednego z członków, Stanisława Dzioba, o przekazaniu diet Przewodniczącego Rady Dzielnicy na ten właśnie cel pozwoliła urzeczywistnić ambicje Towarzystwa.

Po raz pierwszy stypendia przyznane zostały w maju 2003 roku, kiedy to nagrodzonych zostało 8 uczniów bieżanowskich szkół. W obecnej edycji spośród 45 podań, które napłynęły do organizatorów, wybrano 25 najlepszych. W kapitule oceniającej kandydatów znaleźli się: Zygmunt Szewczyk

(Przewodniczący), Stanisław Dziob (TPB), Artur Pasek (dyrektor SP124), Maria Trzmiel (Dyrektor ZSO nr1-nr12), Maria Madej (UJ) oraz Stanisław Czecz. Laureaci wyróżniali się nie tylko wysoką średnią ocen, ale także wyjątkowymi osiągnięciami w konkursach, olimpiadach przedmiotowych, zawodach sportowych oraz uzdolnieniami artystycznymi. Osoby nagrodzone w tym roku to: Grzegorz Wilaszek (SP 124), Tomasz Kantaruk (SP 111), Bożena Melanowicz (SP111), Tomasz Chlipała (SP124), Barbara Nowak (SP 124), Joanna Pieron (SP124), Dominika Żurowska (SP 124), Mateusz Jedynak (Gimn 33), Edyta Kurdas (Gimn 29), Natalia Lason (Gimn 29), Ka-



tarzyna Nazimek (Gimn 29), Ewelina Paliś (Gimn 30), Agata Prociak (Gimn 30), Anna Sadzik (Gimn 30), Joanna Szymak (LO I), Anastazja Korpak (LO IV), Krzysztof Stanula (LO IV), Natalia Palmowska (LO V), Tomek Warszawski (LO V), Paweł Wiklik (LO V), Jerzy Witwinowski (LO V), Agata Kukula (LO XV), Izabella Kowarska (LO XV), Iwona Warmuz (LO XXV), Tomasz Kraszewski (student AGH). Uroczystość wręczenia stypendiów odbyła się w budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 12. Jej obchody uświetnił śpiew szkolnego chóru oraz występy taneczne, wokalne i instrumentalne uczniów. Na koniec organizatorzy wyrazili nadzieję, że uda się zorganizować także kolejne edycje.

(zrP)





MINIATURA

Nasze ręce

Są różne ręce – spracowane i z odciskami, pięknie zadbane, brudne, poplamione farbą, smarami, są ręce silne, mocne, są ręce chore i słabe, sparaliżowane. Ale każda para rąk jest stworzona w jakimś celu, ma do wykonania jakieś zadanie.

Są ręce Matki, które troskliwie otulają dziecko kołdrą, podają lekarstwa, głaszczą i przytulają; ręce, które gotują, piorą, sprzątaj, które przygotowują posiłek.

Są ręce dziecka, zawsze czymś zajęte: rozbieraniem zabawek na części pierwsze, malowaniem po

ścianach, wycinaniem dziur w ubraniach, nieporadną pomocą w domu czy zbieraniem kwiatków dla Mamy; nawet podczas snu mocno tulą zagłaskanego misia.

Są ręce ucznia poplamione pisakiem czy tuszem z długopisu, ręce, które wystukują o blat biurka sobie tylko znany rytm podczas nauki, które zwinnie biegają po klawiszach wymarzonego komputera.

Są ręce kapłana, w których nieświe innym Chrystusa, którymi błogosławi w Jego imię, którymi przychyła nam Nieba.

Są ręce osoby starej i ciężko

chorej leżące bez siły na pościeli, zaciśnięte na paciorkach różańca; czasami wydaje się, że chciałyby się poderwać, ruszyć do pracy, odrzucić krępującą pościel. Ale one tylko leciutko drżą, tylko na to mają siłę.

Każdy z nas stanie kiedyś przed Stwórcą i w swoich rękach przyniesie Mu swoje życie, swoje dobre i złe czyny. I złoży je w Jego ręce. Dbajmy więc, abyśmy mogli stanąć przed Bogiem z pięknymi rękoma, pełnymi dobra.

Ewa



MOJA KSIĄŻKA

Po prostu miś

Okładka tej książki nie była szczególnie ładna. Raczej ciemna, nieciekawa. Jedyną rzeczą jaka mnie zainteresowała, był mały rysunek na jej środku. Mały chłopiec wchodził (- albo schodził) po schodach, jedną ręką trzymając się poręczy, a drugą ciągnąc za sobą dosyć sporych rozmiarów misia. Tyle tylko, że ciągnął tego misia za nogę, w taki sposób, że jego łebek uderzał w stopnie. I takie było moje pierwsze spotkanie z Kubusiem Puchatkiem w wieku bodaj 7 lat.

A wszystko zaczęło się tak - w 1920 roku urodził się Christopher Robin (Krzyś), jedyny syn Alana Alexandra Milne. W 1921 roku podarował on swemu synowi na urodziny pluszowego misia ze sklepu Harrodsa w Londynie - Kubusia Puchatka. Od tego właśnie momentu swój początek bierze historia Kubusia Puchatka. Przejęty narodzinami syna tata zabrał się do pisania dla niego książki. 14 października 1926 roku wydany został w Londynie „Kubuś Puchatek” („Winnie the Pooh”), a w roku 1928 „Chatka Puchatka”. W ten niecodzienny sposób powołane zostało do życia przyrodnie rodzeństwo Krzysia - Kubuś, Prosiaczek, Królik, Tygrysek i inni. Większość postaci występujących w „Kubusiu Puchatku” miało swoje pierwowzory w maskotkach Christophera. Kubuś był prezentem na pierwsze urodziny, Kłapouchy - prezentem gwiazdkowym, Prosiaczek - podarunkiem od sąsiada, Kangurzyca i Małeństwo pojawiły się w 1925 roku, Tygrys jeszcze później.

Ernest Howard Shepard narysował wszystkich mieszkańców Stumilowego Lasu. Urzekające szkice zyskały sobie miano klasycznych.

Nieraz zaśmiewałam się z przygód Misia o Bardzo Małym Rozumku, który wiedział, że jedna z łapek jest prawa, i wiedział jeszcze, że kiedy się już ustaliło, która z nich jest prawa, to druga była lewa, ale nigdy nie wiedział, jak zacząć, strachliwego – chociaż dzielnego Prosiaczka, filozoficznie nastawionego do świata Kłapouchego, „rozbrykanego” Tygrysa, Kangurzyca i Małeństwa oraz innych mieszkańców Stumilowego Lasu. Przygody Kubusia i jego przyjaciół były zupełnie różne od przygód bohaterów innych książek. I potem stawały się inspiracją do wielu zabaw – my też bawiliśmy się w misie – patysie. Puszczaliśmy na wodę kawałki patyków, biegliśmy na drugą stronę mostu i czekaliśmy czyj patyczek wypłynie pierwszy. To były zabawy! Albo gdy Prosiaczek i Kubuś wędrując po lesie tuż po tym, jak spadł pierwszy śnieg znaleźli czyjeś ślady i szukali potwora, chociaż strasznie się go bali... I jeszcze mruczanki, które towarzyszyły ciągle Kubusiowi: „Im bardziej pada śnieg, bim, bom....”

A małe Conieco funkcjonuje w naszych rozmowach do dzisiaj. Bo Kubusiowi często zdarzało się, że budził się nagle z uczuciem dziwnego przynębienia. To uczucie dziwnego przynębienia miewał już nieraz i wiedział, co ono oznacza. Był głodny.

Warto mieć ulubioną książkę swojego dzieciństwa, bo jest do czego wracać. Można wspominać miłe chwile spędzone przy jej lekturze, zabawy, które powstały z jej inspiracji. I chociaż większość dzieci zna Kubusia Puchatka z rysunkowych bajek Disneya, to jednak warto byłoby gdyby poznały oryginał! Bo przecież bez tej książki, nie byłoby nigdy filmu.

Ewa

A.A.Milne, *Kubuś Puchatek, Nasza Księgarnia.*



TEKST NADESŁANY

Bóg, honor, Ojczyzna – wartości, o których zawsze należy pamiętać

„Rzecz to piękna, gdy krocząc w pierwszym szeregu,
ginie człowiek odważny, walcząc w obronie ojczyzny.”

Tyrteusz

Lekcje języka polskiego stwarzają doskonałą okazję wychowywania młodego pokolenia w duchu wartości chrześcijańskich, dlatego też co roku zapraszam swoich uczniów do udania się w podróż w poszukiwaniu i odkrywaniu wartości. Jedną z nich jest szczerza miłość Ojczyzny.

W październiku br. wraz z dziećmi z klas VI a i IV c przygotowałam spektakl historyczno-literacki: „Tamten wrzesień – bohaterowie wojny obronnej 1939 roku w prawdzie historycznej i artystycznej”, który oglądali uczniowie klas IV – VI naszej szkoły, rodzice i zaproszeni goście.

Wspominaliśmy tamten wrzesień, sprzed 64 laty, piękny i tra-

giczny, oraz żołnierzy uczestniczących w wojnie obronnej 1939 roku, którzy dzięki swym bohaterskim czynom wciąż żyją... w historii i legendzie.

Program artystyczny urozmaiciły fragmenty archiwalnych nagrań, m.in. przemówienie ministra J. Becka, komunikaty radiowe z września 1939 roku oraz artykuły

prasowe z polskich dzienników wydanych pierwszego dnia II Wojny Światowej.

Gloria Victis! Chwała zwyciężonym! Ci, którzy przelali swoją krew za Ojczyznę, zasługują na wieczną chwałę, a pamięć o nich jest naszym moralnym obowiązkiem.

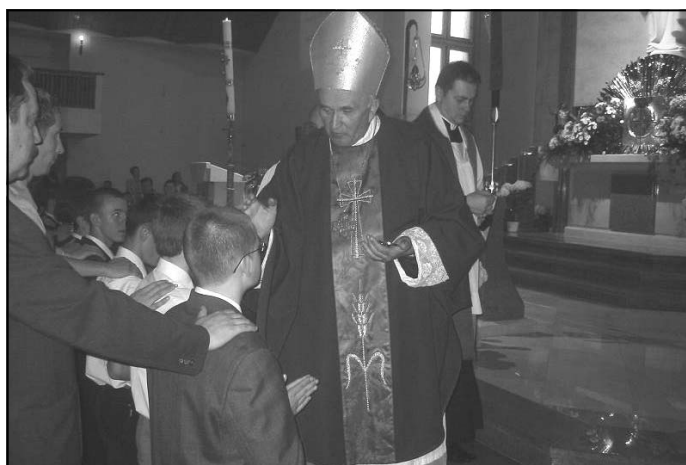
mgr Lucyna Budacz
polonistka w Szkole
Podstawowej nr 111
w Krakowie



ROK 2003 W OBIEKTYWIE PŁOMIENIA



23 lutego w auli naszego kościoła odbył się pokaz mody ślubnej i komunijnej



W dniu 29.04.2003 r. z rąk Ks. Infułata Janusza Bielańskiego sakrament Bierzmowania przyjęło 95 osób



87 dzieci przyjęło Pierwszą Komunię Świętą w dniu 18 maja br.



Ponad tysiąc mieszkańców Bieżanowa wzięło udział w procesji Bożego Ciała w dniu 19 czerwca 2003 r.

Rozwiązanie KRZYŻÓWKI z numeru 108

Poziomo: kopytka, koloratka, chojrak, komentarz, wodospad, Pietruski, egoistka, Tyr, abstynencja, Dorset, Idi, Itaka, dorzecze, potencjał, olej, Ewa, komedian, lenistwo, wernisaż, odbiorcy, tok, afery.

Pionowo: Polonia, korekta, Jastrun, Ikar, proso, tarapaty, Arkadia, zwierciadło, dromader, starzec, Krzeczów, Kaliope, eseista, wymiana, negacja, limeryk, Jadwiga, elana, afta, trendy, Emilia, litera, skowyt, żar.



W grudniu tradycyjnie w naszej parafii gościliśmy postać Świętego Mikołaja

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

27.09.2003 – Oliwia Magdalena Dąbrowska
 11.10.2003 – Mateusz Piotr Występek
 12.10.2003 – Julia Weronika Bulman
 12.10.2003 – Jakub Zbigniew Pożarowski
 12.10.2003 – Patrycja Karolina Pater
 12.10.2003 – Emilia Maria Stanok
 12.10.2003 – Martyna Wanda Stanok
 12.10.2003 – Jan Jerzy Zakrzewski
 12.10.2003 – Nikola Oliwia Koźbial
 12.10.2003 – Michał Piotr Słomiak
 15.10.2003 – Krystian Gabriel Dyna
 25.10.2003 – Aleksandra Małgorzata Michalek
 09.11.2003 – Dawid Bogusław Mocek
 09.11.2003 – Sławomir Oreszczyński
 09.11.2003 – Natalia Katarzyna Strojek
 09.11.2003 – Zyzanna Teresa Psyk
 09.11.2003 – Maciej Jerzy Marcinek
 09.11.2003 – Konrad Rafał Holewa
 09.11.2003 – Jan Jakub Wąs
 14.12.2003 – Adrian Dawid Wincencik

Na ślubnym kobiercu stanęli:

20.09.2003 – Łukasz Waldemar Miękina
 i Sylwia Agata Rzepa
 27.09.2003 – Piotr Łukasz Grzywina
 i Joanna Aneta Ćwikła
 27.09.2003 – Robert Grzegorz Dąbrowski
 i Karolina Magdalena Jabłońska
 27.09.2003 – Bartosz Maciej Gawin
 i Magdalena Miłosza Kukiela
 11.10.2003 – Marek Rafał Tomczyk
 i Dorota Katarzyna Komenda
 18.10.2003 – Norbert Marek Szymkiewicz
 i Marzena Edyta Podsiadło
 25.10.2003 – Bogusław Andrzej Zawisłak
 i Iwona Anna Loranec

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

25.09.2003 – † Stanisław Daniec, ur. 1917
 29.09.2003 – † Zofia Wójtowicz, ur. 1939
 05.10.2003 – † Franciszek Piotrowski, ur. 1913
 07.10.2003 – † Leon Wójcik, ur. 1914
 10.10.2003 – † Stanisław Przepolski, ur. 1931
 13.10.2003 – † Piotr Kraszewski, ur. 1929
 15.10.2003 – † Weronika Madej, ur. 1913
 22.10.2003 – † Micha Sobol, ur. 1928
 23.10.2003 – † Stefania Madej, ur. 1923
 25.10.2003 – † Zygmunt Pachota, ur. 1949
 28.10.2003 – † Janina Pracuch, ur. 1924
 05.11.2003 – † Maria Hebdaś, ur. 1920
 13.11.2003 – † Czesław Leja, ur. 1938
 14.11.2003 – † Rozalia Paluch, ur. 1919
 18.11.2003 – † Jan Muszyński, ur. 1932
 21.11.2003 – † Zygmunt Szewczyk, ur. 1935
 24.11.2003 – † Janina Piędel, ur. 1936
 26.11.2003 – † Władysława Pietruszka, ur. 1931
 27.11.2003 – † Krzysztof Kucabiński, ur. 1960
 28.11.2003 – † Bronisław Kielar, ur. 1938
 30.11.2003 – † Maria Świetlik, ur. 1913
 02.12.2003 – † Wiktor Wolek, ur. 1929

W okresie jesieni, zimy oraz wiosny

Kancelaria Parafialna jest czynna:

wtorek	– 16.30 – 17.30
środa	– 16.30 – 17.30
czwartek	– 16.30 – 17.30
piątek	– 18.30 – 19.30
	– (sprawy małżeńskie)
sobota	– 8.00 – 9.00
	– (sprawy cmentarza)

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie:
Dział Religia: ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, dr Maria Madejowa, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl